PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Nr. 3. Kraków, dnia 20 stycznia 1918. Rok XIX.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny). Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Przewroty społeczne we władaniu ziemią.

Światło ze wschodu. — Kozioł ogrodnikiem. — Wspomnienia. — Zniesienie niewolnictwa. — Rewolucya we Francyi. — Rok 1848 w Austryi. — Kto zapłacił za swoją wolność? — W Polsce. — Rok 1863. — Powstańcy polscy znoszą pańszczyznę. — Rok 1917. — Którędy droga? — Do wyzwolenia!

Przeprowadzony przez socyalistów-bolszewików rozdział gruntów obszarniczych między bezrolnych chłopów w Rosyi wywołał wielkie wrażenie w całym świecie, a szczególnie w kołach włościańskich. Oczywiście obszarnicy rzucili się zajadle na socyalistów, bojąc się, by hasło to nie przeniosło się do Polski i Austro-Węgier. Także organ **bogatych kmieci** „Piast" jest z tego niezadowolony i „naigrawa" się z „Prawa Ludu", jako „organu bolszewików". Ludowcy chylą się kornie przed obszarnikami i w sprawie reformy rolnej ograniczają się do tego, że referat w sprawie obrony ziemi powierzają... **obszarnikowi** Długoszowi! To jest „zbawca chłopów" wedle recepty piastowskiej.

Obszarnicy i ich sługusy krzyczą na całe gardło, że hasło rozdziału ziemi jest wprost śmieszne, a rozdział ziemi niemożliwy. Przypatrzmy się, czy w dziejach nie było podobnych przewrotów. Zaraz wielu starszych włościan odpowie mi, że były, gdyż przecie pamiętają czasy **pańszczyźniane!** Czy wtedy nie krzyczeli obszarnicy, że zniesienie pańszczyzny jest niemożliwe i ruiną szlachty. Ale idźmy jeszcze dalej. Każdy katolik przypomina sobie, jak to księża głoszą nieraz z ambon,

że chrześcijaństwo zniosło niewolnictwo!

Za czasów Chrystusa panowała w olbrzymiem państwie rzymskiem niewola. Uprzywilejowana i nieliczna klasa rycerzy rzymskich pławiła się w zbytkach kosztem olbrzymich mas niewolników. Niewolnik był rzeczą, która służyła na wszystkie zachcianki pana. Pan mógł niewolnika bezkarnie zabić, a niewolnicę oddać rozpuście. **Doszła do tego nieludzkość panów, że zabijano niewolników i rzucano ich do stawów pańskich w celu tuczenia ryb!**

Wtedy przeciw temu „ładowi społecznemu" wystąpił Chrystus, i wraz z biednymi rybakami-apostołami zaczął głosić miłość bliźniego i **równość ludzi wobec Boga!**

Kapłani-faryzeusze oskarżyli go zaraz przed namiestnikiem rzymskim, że jest **buntownikiem!** — I głosiciel szczytnych haseł wyzwolenia ludu skończył śmiercią męczeńską na krzyżu! Lecz hasła te szerzyły się wśród mas niewolników i rozeszły się po całem olbrzymiem państwie rzymskiem. Pierwszych chrześcijan rzucano dzikim zwierzętom na rozszarpanie, chcąc zdusić ten niebezpieczny dla ówczesnego „ładu społecznego" ruch, lecz w końcu odniósł on walne zwycięstwo i **skruszył więzy niewolników.**

I nowe wyzwolenie ludu rolnego z niedoli pańszczyźnianej przeprowadzili już nie następcy Chrystusa, lecz nowoczesny ruch ludowy.

Z chwilą wybuchu rewolucyi we Francyi w r. 1789 wybiła godzina przeznaczenia dla niedoli pańszczyźnianej w całym świecie.

Parlament francuski ogłosił pamiętnej nocy na wniosek Lafajeta

zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan bez odszkodowania obszarników!

„Zaraza" rewolucyjna, jak to wtedy nazywali obszarnicy i klerykali ze zachodu rozeszła się po całej Europie. Wojska Napoleona rozniosły ją ze sobą. W Wielkiem Księstwie Warszawskiem, stworzonem przez Napoleona, zniesiono przymus pracy pańszczyźnianej i przywiązanie chłopa do ziemi. W Austro-Węgrzech jednak dopiero „wiosna ludów" w r. 1848 zniosła pańszczyznę i uwłaszczyła (wniosek posła Kudlicha, w zeszłym roku zmarłego w Ameryce) chłopów, **ale przy równoczesnem odszkodowaniu szlachty!**

Chłop musiał za drogo zapłacić za swą wolność i dzięki temu popadł w **nędzę**, przyczem pozbawiono go lasów i pastwisk.

Porównując te „reformę" Francyi i Austro-Węgier, widzimy ogromną różnicę. We Francyi, gdzie lud miał większy wpływ, przeprowadzono 1) **zniesienie pańszczyzny o 60 lat wcześniej,** 2) **uwłaszczono chłopów bez odszkodowania obszarników!**

To więc, co we Francyi było możliwe o 60 lat wcześniej, przeprowadzono w Austro-Węgrzech o pokolenie później i to w wykoszlawionej formie, gdyż kazano chłopom za ich nędzne skrawki gruntu, przez nich od wieków posiadane, a następnie przez szlachtę zagrabione, słono zapłacić. Na tym przykładzie widzimy, co znaczy siła ludu.

W Polsce przeprowadził dopiero rząd rosyjski w r. 1863 zniesienie pańszczyzny,

proklamowanej przez rząd powstańczy. Wypadło ono korzystniej dla włościan, niż w Austryi, to też lud wiejski jest tam zamożniejszy, niż w Galicyi.

Teraz, ku utrapieniu obszarników, długosików i innych smyków, którzy na chłopskiej skórze pieką swą pieczeń, tak wyklinana przez nich „zaraza" rozdziału gruntów idzie ze wschodu, jak akurat 70 lat temu musiano znieść pańszczyznę, dzięki „zarazie" ze zachodu.

Skóra truchleje na obszarnikach, przedewszystkiem polskich. Szlagonów polskich nie mógł wyleczyć z moskalofilstwa ani akt 5 listopada 1916, proklamujący państwo polskie, ani akt 12 września 1917 r., ustanawiający Radę Regencyjną, natomiast odrazu w jednym dniu dokonał tego akt Lenina, proklamujący

Pańszczyzna polskich robotników w Niemczech.

Na jednem z posiedzeń komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego zajmowano się sprawą jeńców wojennych i cywilnych na przypadek zawarcia pokoju z Rosyą. Na zapytanie jednego z konserwatystów, co **zamierza rząd uczynić z robotnikami z Królestwa Polskiego,** odpowiedział zastępca rządu, że robotnicy ci są robotnikami wolnymi, a oczywiście **w interesie gospodarstwa niemieckiego przymusi się ich do dotrzymania kontraktów pracy.**

Poseł Trąmpczyński uważa oświadczenie to za niedostateczne i zdolne do wprowadzenia w błąd opinii publicznej. **Robotnicy polscy wolnymi tu bynajmniej nie są.** Z czasów przedwojennych **zatrzymano ich tu przeszło ćwierć miliona zupełnie bezprawnie.** Ludzie ci z małemi wyjątkami od czterech lat swego domu nie widzieli. Pozatem zgromadzono za pośrednictwem władz **przeszło 400 tysięcy dalszych robotników, wyraźnie jako robotników wolnych. Gdy jednak przekroczyli granicę Niemiec, oświadczono im, że nawet po**



(Obrady konferencyi pokojowej w Brześciu Litewskim.

Po prawej stronie obrazka siedzą delegaci rosyjscy, wśród nich kobieta tow. Bicenko. Obok niej siedzi przewodniczący tej delegacyi tow. Kamieniew. Po lewej stronie delegacya austro-niemiecka. Obraz przedstawia chwilę podpisywania dokumentu o zawieszenie broni.

upływie kontraktu, powrót ich do kraju nie będzie dozwolony.

Gdy kontrakty tychże robotników ubiegły, zmuszano ich — **często przy pomocy żandarmów — do podpisywania nowych.** W innych wypadkach robotnicy ci zmuszeni są do dalszej pracy bez kontraktu za zapłatą, która była stosowana w roku 1915, **ale dziś zmusza ona robotników do pracowania za nią z głodu.**

Komendy wszakże wyszukały jeszcze inny sposób, aby zmusić robotników do przedłużania kontraktu. Upoważniły one pracodawców, aby takim robotnikom, którzy kontraktu nie chcą podpisać, **nie dawali mieszkania i wyżywienia, inaczej jak za zapłatą,** jednem słowem kontrkty te na robotnikach, którym gwałtem przeszkodzono wrócić do kraju, **wymuszone zostały głodem.**

Kontrakty takie, wedle niemieckiego prawa cywilnego, jako wymuszone, **są nieważne.** Niesłusznie więc by było, gdyby władze wymuszały na robotnikach wypełnianie takich kontraktów. Przywrócenie wolności robotnikom polskim nie zawierałoby niebezpieczeństwa dla gospodarstwa niemieckiego, bo wobec braku zajęcia w Królestwie Polskiem, robotnik tamtejszy zmuszony będzie szukać chleba w Niemczech. Ale właśnie chodzi tu o kwestye wysokości płacy i kwestye traktowania. Tak jak dziś rzecz stoi, **po wojnie robotnik polski unikać będzie szukania pracy w Niemczech.**

W sprawie tej, która będzie poruszoną także w delegacyach, wniesie tow. poseł **Klemensiewicz interpelacyę** w Radzie państwa.

Głos pospolitaka.

Musimy wszystko wiedzieć!

Co się dzieje w gminie, na wsi, dowiem się łatwo. Zapytam kogo ze sąsiadów, czy krewnych, co chodzi na posiedzenia radnych, i dowiem się o czem radzono. Naturalnie nie zapytam o to popij-brata wójtowego, bo prawdy mi nie powie. Na to mu wójt płaci wódke i prwem gości, aby za nim trzymał. No nie każdy wójt! Ale nasz to już taki. Siedzi sobie na wójostwie i kosztem gminnych interesów bogaci się on i jego klika. Przy następnych wyborach postaramy się, aby go nie wybrano do Rady i wójtem nie będzie. Bo co zrobi wójt i Rada gminna, to tak jakbyśmy sami zrobili, bośmy ich wybrali! Szczęście, że poznaliśmy, co to za wójt i nie wybierzemy go więcej. W sąsiedniej wiosce mają wójta bardzo uczciwego. Tam, gdy będą wybory, znowu on wójtem zostanie! W gminie jak to mówią: „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi!"

Trudniej dowiedzieć się co robią i o czem radzą nasi posłowie w Sejmie i we Wiedniu w parlamencie. Na to już potrzeba mieć więcej czasu i czytać gazety. Dawniej, na wsi ludzie nie umieli czytać i po miastach robotnicy także byli nieuświadomieni, posłów wybierali sami bogaci panowie i do te pory te pańskie rządy dają się odczuć na chłopskiej i robotniczej skórze! — Teraz lud pracujący ma swoich posłów, ale już wybiera i powinien raz już być koniec takiego porządku, by ci, co nie pracują, mieli przewagę i rządzili tymi, co pracą własnych rąk utrzymują gminę, kraj i państwo. Chcąc by to nastąpiło, każdy **chłop i robotnik, musi wszystko wiedzieć!** — Na co płaci podatki, co za te pieniądze robi się w gminie, w kraju i w całem państwie, a nadto powinien wiedzieć, co robią ludzie, jak się rządzą gdzieindziej na świecie; każdy chłop i robotnik, mężczyźni i kobiety muszą się uświadamiać, bo wiedza to potęga. — Gdyby koń o swej sile wiedział, żaden by jeździec na nim nie usiedział! Tak długo bracie będą walić ciężary na twoje bary, dopóki sam nie będziesz myślał o wszystkiem! Lud pracujący we wsi i w miastach musi łączyć się razem przeciw tym, którzy chcą dalej panować i wyzyskiwać. Dlatego musimy uświadamiać się, czytając gazety. Naturalnie nie wszystkie gazety piszą prawdę, tak jak u mnie na wsi, popij-brat wójtowy, nie powie mi prawdy, tak księżo-pańskie gazety nie nauczą nas nic. Bo księża i panowie sami na siebie bata nie kręcą, nie na to dają pieniądzy na gazety, by te gazety broniły chłopów i ich uczyły jak uwolnić się od pańskich rządów. Tego nauczymy się tylko ze swoich własnych gazet, które lud pracujący sam założył dla siebie, aby nas pouczały, broniły i torowały nam drogę do lepszego jutra!

Więc każdemu, kto pracą własnych rąk zdobywa chleb, czy na roli, czy w kopalni, we fabryce czy warsztacie, poradź bracie niech zaprenumeruje naszą gazetę „Prawo Ludu".

Nie mamy pieniędzy na wyrzucenie — nie kręćmy bata sami na siebie! Nie kupujmy „Kuryerków" i innych takich gazet, co na to tylko są, by nas tumanić! Kto chce codziennie czytać gazetę, niech czyta „Naprzód".

Dowiedziałem się, że teraz nasz poseł i redaktor „Prawa Ludu" tow. Zygmunt Klemensiewicz zacznie wydawać „Czerwone światła", które przed wojną już czytaliśmy. Będzie to dla nas bardzo użyteczne. Niechaj więc w każdej izbie chłopa i robotnika znajdzie się to pismo! Czytajmy, uświadamiajmy się, bo **musimy wszystko wiedzieć!**

Pospolitak.

Ukraińcy za rozdziałem ziemi

we Wschodniej Galicyi

Na narodowym zjeździe ukraińskim we Lwowie omawiano sprawę, wywłaszczenia wielkiej własności ziemskiej w Galicyi wschodniej, i postanowiono rozpocząć walkę o przeprowadzenie tego żądania.

Podobne rozwiązanie kwestyi ziemskiej, jak to zrobiono na Ukrainie, znajduje się w programie partyi ukraińskiej. Żądającej przymusowego wykupu całej wielkiej własności ziemskiej i oddania rolnej ziemi na własność chłopów, którzy własnemi rękami na roli pracują, a lasów, stawów i kopalń na własność publiczną.

Sprawa reformy ziemskiej jest najbardziej piekącą w Galicyi wschodniej także dlatego, że tu socyalne przeciwieństwa na wsi zaostrza fakt, że **większa własność jest na ogół w rękach polskich.** Przeprowadzenie reformy ziemskiej w praktyce jest w Austryi w obecnych warunkach **niemożliwe**, bo Austrya nie zdobędzie się na radykalną reformę agrarną a w przyszłem państwie polskiem ani myśleć o tem nie będzie można. — Taka reforma możliwą jest do przeprowadzenia tylko w państwie ukraińskiem, albo w prowincyi ukraińskiej z ustawodawczą kompetencyą w sprawach agrarnych.

W końcu uchwalono rezolucyę, wzywającą Narodny Komitet, aby w porozumieniu z ukraińską parlamentarną reprezentacyą i ukraińskiemi gospodarczemi organizacyami zajął się zwołaniem ankiety dla **przygotowań reformy agrarnej** po myśli ukraińskiego programu.

Ludowcy zaś polscy wcale nie myślą o jakiejkolwiek reformie rolnej.

ANDRZEJ CHMURNY.

Pieśń górników.

Choć w słońca promieniach skąpany jest świat,
Choć każdy wiosenką nacieszyć się rad,
Z kilofem, z motyką — my idziem pod ziemię,
Na pracę skazani, niewolne my plemię —
By kopać, by kopać!

Hej, krwawy nasz trud, a klesk straszna moc,
Niepewny nasz dzień, niepewna też noc,
Choć sypie się głaz, choć niszczy nas gaz,
Choć krew ciecze z żył — we sztolniach raz wraz
My kopiem, my kopiem!

Chociaż słońca nam brak, choć niepewny nasz [krok,
Choć powietrza nam brak i choć ślepnie nam [wzrok,
Do Gruszowa, Poręby zewsząd spędza nas głód,
Gdzie za marny ten grosz zaprzedajem swój trud,
I kopiem i kopiem!

Może kiedy ten świat, mocnych turm, mocnych [krat,
Może kiedy ten ład — kędy bratu wróg brat,
Może cały ten gmach — gdzie strach, krzywda [i nędza,
Gdzie tysiące górników głód pod jarzmo zapędza —
My po kopiem, podkopiem?

Aż zachwieje się gmach ten, gmach potworny [i wielki,
Aż zatrzeszczą sklepienia, aż załamią się belki,
Aż zapadną się ściany, aż posypią się żwiry,
Aż gróbem z nami wraz znajdą krew z nas ssące [wampiry
Aż runie, aż runie!...

(Śląsk).

Prenumeratę należy natychmiast nadsyłać pod adresem: „Prawo Ludu" Kraków, ulica Dunajewskiego L. 5.

JÓZEF LUITPOLD

Serce w okowach.

Notatki z dziennika pospolitaka.

TA SAMA RĘKA.

W południe, po pierwszej menaży stoi oparty o okno kolega Aizinger, z wzrokiem utkwionym w swą prawą rękę.

— Cóż to znaczy? — pytam go.

A on z powagą spogląda na mnie i mówi:

— Widzisz to jest ta sama ręka!

A po malej chwili dodaje:

— Zechciej mnie zrozumieć. Kiedym się żegnał z matką moją, to mnie moja stara, kochana mateczka wzięła w objęcia, przytuliła się do mnie, a drżała biedaczka na całem ciele. Naraz chwyta mnie za rękę, pochyla się, i w rękę mnie całuje. Matka całuje syna swego w rękę! Tego nie możesz nidgy, przenigdy zapomnieć. Samotność, zapoznanie, rozczarowanie — wszystko to poszło w zapomnienie, za tę jedną chwilę, bo ona mnie w rękę pocałowała, ona ją uświęciła... A czy ty wiesz, co nam dzisiaj jako nasz obowiązek wskazano? „Spokojne, dobre celowanie i rozważne strzelanie!"

Ta sama ręka, która się jeszcze strzelać będzie uczyć, spokojnie, dobrze celować i rozważnie strzelać, ta oto ręka, którą mi matka moja całowała, ta sama ręka...

TABLICA.

Dziś nas szczepiono. W wielkiej, pięknej szkole. Gdyśmy szli po schodach, spostrzegłem tablicę, która ma dzieci uczyć miłości zwierząt:

„Masz być dobrym dla zwierząt, masz się z niemi dobrze obchodzić, a nie wolno ci ich dręczyć. Kto dręczy zwierzęta — obraża stwórcę!"

Ileż to kompanii, batalionów, pułków prowadzono obok tej właśnie tablicy. Któż ją tutaj zawiesił. Te odgłosy minionych dni, te napomnienia, te ostrzeżenia?

STRZELANIE I SPOWIEDŹ.

Tak wiele się w ciągu dnia zapomina. Muszę sobie czynności dnia dzisiejszego zapisać. Nad tem należy się zastanowić.

Przedpołudniem: Ćwiczenia w strzelaniu.

Po południu: Spowiedź.

„SPOCZNIJ!"

„Baczność!" komenderuje plutonowy w czasie marszu. Nadchodzi oficer. „Pluton! W prawo patrz!"

Ręka chwyta szyjkę kolby karabina, głowa skacze na prawo.

I widzę dwie kobiety przed bramą stojące. Jedna z nich rumiana, uśmiechnięta, bez troski. — Druga uboga i wychudła, przybita i zgnębiona.

„Już czterdzieści ośm dni nic o nim nie słyszałam — rzecze łkając uboga kobieta i spogląda na mnie zamglonymi oczyma. — Co się też z nim stać mogło?"

I jakby odpowiedź losu rozlega się ostro, krótko i zimno komenda: „Spocznij"!

CI, CO SIĘ WYŚMIEWAJĄ...

Ćwiczenia w marszu prowadziliśmy na placu przed przystankiem kolejowym. W dni świąteczne przechodzili obok nas wycieczkowcy, weseli i rozbawieni, dźwigając plecaki, ski, saneczki. Niektórzy przystawali i przypatrywali się naszym ćwczeniom.

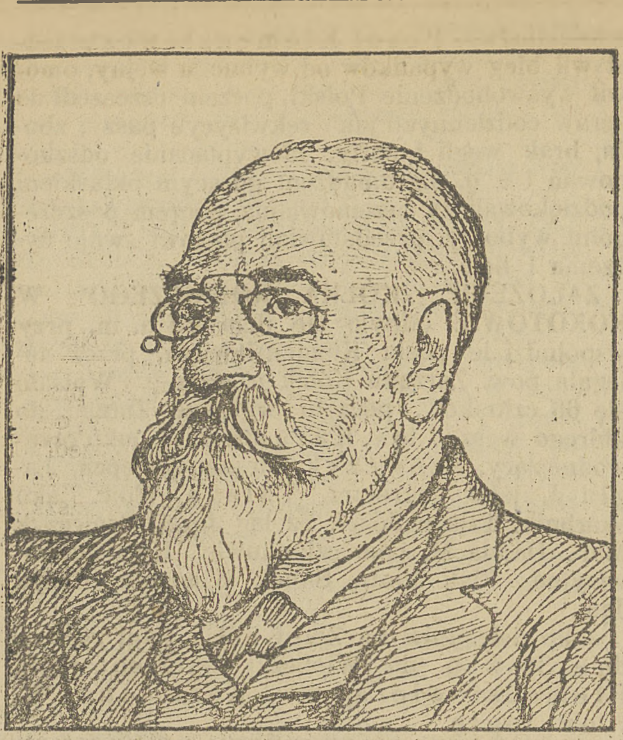
„Dwuszereg w prawo!" „W lewo zwrot!" „Pół obrotu w lewo!"

Rozkaz gonił rozkaz.

Wszystko szło jak na sznureczku!

Ale czasami przecież któremuś z nas przyplątała się myśl o swojem złamanem życiu, wspomnienie o żonie i dzieciach, tam, daleko w domu pozostałych i wykonywał wzrost — zamiast na lewo — na prawo!

I w tedy śmiali się weseli wycieczkowicze. — „A to fujara!" Oni tylko zły zwrot widzieli. Żony pospolitaka, jego dzieci tam, daleko w domu, jego tęsknoty i jego troski, losu jego i jego przyszłości — tego nie widzą — śmiejący się.



Engelbert Pernerstorfer

Jak już donieśliśmy, zmarł dnia 6 b. m. we Wiedniu poseł tow. Engelbert Pernerstorfer, jeden z wodzów niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi. Dnia 9 b. m. odbył się jego pogrzeb przy tłumnym udziale robotników.

Pernerstorfer wyszedł z ludu, gdyż urodził się dnia 27 kwietnia 1850 r. jako syn biednego majstra krawieckiego. Straciwszy w młodości ojca, ukończył gimnazyum, poczem studyował na uniwersytecie wiedeńskim historyę i literaturę. Już za czasów akademickich poświęcił się życiu politycznemu, przyczem za wyrzeczenie słów: „Interesy niemieckiego ludu stoją dla mnie o wiele wyżej, niż dynastyi", został skazany za obrazę majestatu na karę ciężkiego więzienia przez 4 miesiące. Sąd najwyższy jednak zniósł ten „wyrok". W r. 1881 objął redakcyę dwutygodnika „Deutsche Worte", będącego wyrazem demokratycznych haseł. Jako „dziki" demokrata został Pernerstorfer wybrany posłem z Wiener Neustadt, posłując przez 32 lat (1885—1896, a już jako socyalista od 1901—1918) z wielką korzyścią dla klasy pracującej.

W 1897 r. wstąpił do redakcyi „Arbeiter Zeitung", gdzie redagował dział teatralny i literacki, mając niezwykłe wykształcenie literackie.

W parlamencie Pernerstorfer wyróżnił się jako wybitny mowca. W r. 1907 został wybrany wiceprezydentem Izby posłów, którym był do swej śmierci.

Pernerstorfer zaskarbił sobie także serca robotników polskich, których bronił przed prześladowaniami jeszcze jako demokratyczny poseł w czasach, kiedy posłów socyalistycznych nie było, a nikt o robotnika i to jeszcze polskiego się nie upomniał. Dlatego też komitet wykonawczy i komitet miejscowy krakowski wysłał serdeczną kondolencyę towarzyszom niemieckim, przypominając te wystąpienie Pernerstorfera w obronie robotników polskich. Także dla sprawy polskiej odnosił się Pernerstorfer bardzo życzliwie, będąc zwolennikiem niepodległości Polski.

Górnicy nie zapomną nigdy tego, że skutkiem strejku górników w r. 1896 na wniosek posła Pernerstorfera uchwalono ustawę o 8-godzinnym czasie pracy i miesięcznych wypłatach w górnictwie.

Kobiecy ruch stracił w nim swego bojownika, na którego wniosek uchwalono dopuścić kobiety do stowarzyszeń politycznych. Uchwała ta dzięki zamknięciu Rady państwa nie stała się, niestety, ustawą.

Ruch socyalistyczny ponosi przez śmierć Pernerstorfera wielką stratę. W czasie wojny umiera już czwarty przywódca socyalistyczny (Francuzi — Jaures i Vailant, Anglik — Keir Hardie i Pernerstorfer).

Pernerstorfer w swym testamencie z r. 1912 pisze:

Umieram w głębokiej wierze w udoskonalenie się ludzkości i w zwycięstwo socyalizmu.

Cześć pamięci niestrudzonego bojownika o wyzwolenie ludu pracującego!

Kpiny z ustawy!

Zapytanie posła Klemensiewicza i tow. w sprawie nie powołania dotychczas do życia miejskich względnie powiatowych Komisyj zasiłkowych.

Urzędowanie Komisyj zasiłkowych było od początku prawie we wszystkich powiatach Galicyi powodem uzasadnionych skarg ludności. Winę złego ponosi z jednej strony nieodpowiedni dobór kierowników, względnie przeciążenie ich nadmierną pracą, z drugiej strony biurokratyczne, a więc pozbawione szerszych obywatelskich poglądów i sposobu pojmowania rzeczy urzędowanie starosty **Szwarca** z oddziału I B. c. k. Namiestnictwa. Pan ten chcąc oszczędzić drobne stosunkowo kwoty, nie pozwala przyjąć Komisyom potrzebnej liczby sił pomocniczych, siły te płaci zupełnie nieodpowiednio do obecnej drożyzny — skutkiem czego **panuje** w Komisyach **przeciążenie, a więc tysiące aktów zalegają nie załatwione, zaś tysiące rodzin z winy jednego biurokraty, cierpi głód i popada w nędzę!** Dość wspomnieć Chrzanów, Wieliczkę (gdy tam grasował Podłuski) wreszcie Komisyę zasiłkową w Krakowie (kierow. Marek), Bochnię, Tarnów!

Aby ułatwić urzędowanie, aby ludności zapewnić sprawiedliwy wymiar zasiłków, aby do Komisyi wprowadzić czynnik obywatelski, nowa Ustawa zasiłkowa z dnia 27 lipca 1917 r. w § 7 **ustanawia w każdym powiecie powiatowe Komisye zasiłkowe,** do których oprócz innych osób należy powołać po dwóch przedstawicieli z najliczniejszych kół ludności w danym powiecie. Do tych komisyi należy, wedle ustawy, załatwianie spraw zasiłkowych. W myśl ustawy powinny być natychmiast powołane do życia te Komisye zasiłkowe.

Niestety, jak wiele innych ustaw dla ludności korzystnych — tak samo sprawa powołania do życia komisyj zasiłkowych w składzie przewidzianym przez ustawę do dziś dnia nie nastąpiła! Ludność jest więc w ogromnej większości powiatów wydana na łaskę i samowolę poszczególnych komisarzy zasiłkowych, wreszcie wójtów lub pisarzy gminnych, którzy częstokroć kierując się osobistą złością i zawiścią — nieobliczalne szkody przynoszą ludności.

Z tego powodu zapytują podpisani:

1. Czy nie powołanie Komisyj zasiłkowych w myśl ustawy z dnia 27 lipca 1917 nastąpiło za wiedzą i na życzenie p. Ministra?

2. Czy p. Minister zechce polecić c. k. Namiestnictwu i c. k. starostwom, aby bezzwłocznie w myśl § 7 wspomnianej ustawy powołali do życia Komisye zasiłkowe w składzie przewidzianym przez ustawę.

Wiedeń, 18 grudnia 1917.

„Swojski" skutek.

W listopadzie z. r. pisaliśmy w „Prawie Ludu" o filii ropczycko-powiatowej Komisyi gospodarczej w Dębicy i wykazaliśmy przytem potrzebę kooptowania do jej składu bodaj jednego członka z pośród dębickich kolejarzy. Równocześnie wniósł tow. Szydlik, jako mąż zaufania tych w 90% zorganizowanych kolejarzy, w tychże imieniu odpowiednio umotywowaną prośbę do ropczyckiego c. k. Starostwa. To miało na celu, aby dębiccy kolejarze, oraz inni miejscowi biedacy, których przy rozdziale pierwszej seryi bonów pominięto w zupełności — także skorzystali z owej 300-milionowej dla kraju wyznaczonej zapomogi w odpowiedniej mierze. Owe starania odniosły wreszcie skutek. Ale — swojski! I to taki, którego by się, co do pomysłu, nie potrzebował wstydzić nawet sam w piekle dyabeł! — Oto dowody:

Do dnia 6 stycznia b. r. ropczyckie c. k. Starostwo nie reagowało na wyżej wymienioną pisemną prośbę, a natomiast pewna część dębickich kolejarzy, oraz miejscowych biedaków otrzymała tuż przed świętami Boż. Nar. i po świętach bony za listopad i grudzień z. r.

Zaznaczamy wyraźnie, że tylko pewna część biedaków otrzymała bony. Bo właściwy rozdział tych bonów, dokonany przez wyż wzmiankowaną Komisyę gospodarczą, przedstawia się — z pominięciem sporo ciekawych faktów — w grubych zarysach, jak następuje:

Wawrzyniec Wencel, biedny robotnik kolejowy i ojciec kilkorga dzieci, oraz cały szereg jemu podobnych nędzarzy, **nie otrzymał nic;** a np. p. Petronela Biniak — właścicielka gospodarstwa 28 morgów dobrego ornego pola, otrzymała bony! Dalej z pośród żydów: Pinkas Daar, biedny żyd, oraz dużo innych jemu podobnych żydowskich biedaków, nie otrzymał nic, a natomiast kahalnik, Aaron Beer, bogacz, który zarabiał krocie podczas obecnej wojny na dostawach wojskowych, otrzymał bony!

Z tego widzimy, że starania dębickich kolejarzy odniosły w tym kierunku prawdziwy „swojski" skutek i że nawet ich mąż zaufania możeby był otrzymał dla siebie bony, gdyby takowe też wydawano — na buki. — Nasi posłowie winni tę gospodarkę bonową w Dębicy poruszyć w odpowiedniem miejscu.

Rokowania pokojowe.

Po przerwie w rokowaniach. — Akcya wszechniemców. — Ukraińska delegacya. — Ostry ton oświadczeń austro-węgierskich. — Odpowiedź Trockiego. — „Arbeiter Zeitung" o trudnościach brzeskich i sprawie polskiej. — Orędzie Wilsona.

4 stycznia skończyła się 10-dniowa przerwa w rokowaniach pokojowych w Brześciu. Mimo to rokowania nie zaraz podjęto na nowo. Dlatego nie zaraz, że rosyjski rząd wystąpił z nową propozycyą — przeniesienia rokowań z Brześcia **do jednego z miast państw neutralnych.** Uczynił to zapewne z różnych powodów, a między innemi z tego, że rosyjscy delegaci czuli się w Brześciu, w tej zdobytej przez Niemców fortecy rosyjskiej, zbyt słabi wobec Niemców. Uważali może, że w takim np. Sztokholmie, wpływ Niemców znajdzie sobie pewną przeciwwagę w opinii otoczenia i t. d.

Z drugiej znowu strony Rosyanie zaznaczali z całą stanowczością niezgodę na propozycye Niemców do opróżnienia zajętych przez nich obszarów Królestwa, Litwy i Kurlandyi. Niemcy bowiem uważali, że te kraje już wyraziły swoje zdanie co do tego, jak, w jaki sposób chcą istnieć nadal (jako samodzielne państwa). Wobec tego głosowanie ludowe w tych krajach, które ma postanowić o ich losie, jest — zdaniem Niemców albo niepotrzebne, albo też ostatecznie może się odbyć **teraz** mimo, że wojska okupantów wciąż jeszcze znajdują się w zajętych obszarach.

Rokowania chwilowo były zerwane

i, jak zdawało się przynajmniej, zagrażało im duże niebezpieczeństwo. Tem bardziej los rokowań wydawał się niepewnym, że w Niemczech **wszechniemcy** rozpoczęli gwałtowny atak na Kuehlmanna, zarzucając mu, że postępował w Brześciu niewłaściwie, zrzekając się

praw Niemiec do okupowanych obszarów.

Co najmniej, zdaniem wszechniemców, należało uzyskać od Rosyan chociażby t. zw. wojenne zabezpieczenie granic niemieckich (w formie przesunięcia granic na wschód), **polskie zagłębie węglowe** (Dąbrowskie i t. d.). Szef sztabu niemieckiego Ludendorff gorąco pono popierał wszechniemców, którzy w swych pismach grozili dymisyą całego wyższego dowództwa wojskowego i nie cofali się — mimo całego swego zatwardziałego konserwatyzmu — przed groźbami pod adresem niemieckiego cesarza.

Jednakowoż nadszedł wkrótce telegram, że mimo wszystko rosyjscy delegaci

jadą znowu do Brześcia,

aby wznowić rokowania. Tym razem na czele delegacyi rosyjskiej stanął kierownik zagranicznej polityki rządu rosyjskiego, tow. **Trocki.**

Gdy wznowiono rokowania, **Kuehlmann,** kierownik niemieckiej delegacyi przemówił w niespodziewanie ostrym i stanowczym tonie, oświadczając, że na przeniesienie rokowań do Sztokholmu się nie zgodzi w żadnym razie, gdyż uważa, że tam wystąpi ze swemi intrygami koalicya. Następnie Kuehlmann oświadczył, że przecież żywi nadzieję, iż pokój z Rosyą przyjdzie do skutku, bo naród rosyjski ogromnie potrzebuje pokoju.

Następnie gen. niemiecki Hoffmann zaprotestował przeciw temu, iż Rosyanie w swych pismach i telegramach ostro zwracają się przeciwko polityce niemieckiej, oraz nawołują lud niemiecki do rewolucyi.

Z przemówienia delegatów państw centralnych zasługuje jeszcze na uwagę ta okoliczność, że

odwołali swe pierwotne warunki pokojowe

z końca grudnia (demokratyczny pokój, bez zaborów, bez odszkodowań i t. d.), gdyż owe warunki były warunkami dla pokoju powszechnego; skoro zaś koalicya na pokój się nie zgadza, w takim razie stare warunki tracą znaczenie.

Z całego przemówienia Kuehlmanna przebija się taka pewność siebie, taka bezwzględność, że wydaje się słusznem doniesieniem berlińskiego

„Lokalanzeigera“, iż Kuehlmann otrzymał z Berlina nowe wskazówki w duchu wszechniemieckim, zaborczym...

Kuehlmannowi

odpowiedział Trocki.

Na przejrzyste podkreślenie, że naród rosyjski potrzebuje pokoju i wobec tego musi zawrzeć pokój, oświadczył Trocki, że istotnie Rosya potrzebuje pokoju i że siły jej są obecnie słabe. Lecz mylną rzeczą jest wnioskować o słabości Rosyi napodstawie stanu chwilowego — tak, jak mylną byłoby rzeczą sądzić o gospodarczym stanie Niemiec na podstawie braków aprowizacyjnych, które obecnie Niemcom dokuczają.

Tak się odciął Trocki Kuehlmannowi. Zresztą zgodził się na prowadzenie rokowań dalsze w **Brześciu**, a więc zrezygnował z przeniesienia ich do państwa neutralnego.

Tak więc rokowania w Brześciu toczą się dalej. Co przyniosą — niewiadomo. Z pewną obawą spoglądamy obecnie na tok rokowań — wobec nowego kursu niemieckiej polityki. Ponieważ

chodzi o Polskę

w rokowaniach brzeskich, a także o Litwę — więc zrozumiałem jest napięcie, z którem śledzimy przebieg rokowań.

Organ niemieckich socyalistów w Austryi „**Arbeiterzeitung**“, wyraża obawę, że jeśli austryacki minister spraw zagranicznych będzie dalej prowadził politykę „austropolską“, tzn. w duchu złączenia Galicyi z Królestwem, to może przyjść do zerwania rokowań brzeskich, gdyż Niemcy, widząc wzrost wpływów austryackich, zechcą ze swojej strony coś zyskać na Rosyi, a to może doprowadzić do niezgody z rosyjskimi delegatami.

Zdaje się jednak — niestety — że „Arbeiterztg.“ nie tyle chodzi o pokój, ile o obawę, że Austrya straci w Galicyi ważne źródło surowców i rynek zbytu dla swych towarów, jeśli Galicya połączy się z Królestwem w jedno niepodległe państwo — chociażby związane z Austryą.

W kwestyi pokoju przytoczymy jeszcze dwa ciekawe fakta.

Pierwszy, że **Ukraińcy** rosyjscy biorą udział w rokowaniach brzeskich jako samodzielna delegacya niepodległej republiki ukraińskiej.

Drugi — że **Wilson**, prezydent Stanów Zjednoczonych opublikował orędzie, ogłaszając „ostateczne cele wojenne“ Ameryki. Orędzie jest nacechowane duchem umiarkowania. Żąda jednak Wilson oddania Alzacyi przez Niemców Francyi; oddania włoskich obszarów przez Austryę — **Włochom; dla Polski żąda niepodległego państwa z dostępem do morza.**

POWIAT KRAKÓW.

POWIATOWA RADA GOSPODARCZA odbyła dnia 11 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem p. starosty dr Studzinskiego. — Oprócz członków Rady obecni byli posłowie Klemensiewicz i Tetmajer, oraz p. Serczyk, wójt z Toń.

Przedstawiony przez poszczególnych referentów stan aprowizacyi powiatu przedstawia się nader smutno. Powiat otrzymał n. p. zamiast potrzebnych mu 34 wagonów mąki — zaledwie 10 od września. Na styczeń 1918 r. — zaledwie 56 ctn. I jakże tę mąkę rozdzielić, komu ją dać, w jakiej ilości? Rada omówiła szczegółowo postulaty powiatu, poczem na wniosek posła Klemensiewicza uchwalono wysłać deputacyę do generała hr. Lamezana z przedstawieniem krytycznego położenia powiatu.

Obszernie omówiono też sprawę nie dopuszczaniu nabiału, oraz rekwizycyj przemycanych z Królestwa środków żywności, zachowania się władz pogranicznych z okupacyi, strzelaniny do ludzi i to już na terytoryum galicyjskiem i uchwalono w tej mierze poczynić odpowiednie starania i przedstawienia u władz zarówno galicyjskich jak okupacyjnych. U p. radcy dworu Peca, kierownika okręgowej dyrekcyi skarbu, interweniował w tych sprawach poseł Klemensiewicz.

DEPUTACYA, o której wyżej mówimy, złożona z pp. marszałka powiatu Skrzyńskiego, posłów Klemensiewicza, Tetmajera i Serczyka przedstawiła dn. 12 b. m. hr. Lamezanowi życzenia Rady gospodarczej. Niestety — rezultaty tej deputacyi właściwie żadne, bo zboża brak prawie zupełny, dostarczanie go zaś przez włościan, a szczególniej obszary dworskie, z powodu braku węgla do młocki niezmiernie powolne i utrudnione.

Hr. Lamezan zna doskonale położenie kraju i zdaje sobie sprawę z grozy położenia — jest jednak bezsilnym wobec tych czynników, które kraj chcą wydusić jak cytrynę. Co to są za powody tego traktowania Galicyi — odgadnąć nie trudno. Ale ta polityka krótkowzroczna może się zemścić bardzo dotkliwie

A wtedy będzie już zapóźno!

Omówiono szczegółowo zaopatrzenie powiatu w mąkę, węgle, cukier (przy którym powiat jest o 122 cetn. miesięcznie pokrzywdzony!) poczem poseł Klemensiewicz przedstawił sprawę **braku węgla i nafty w Borysławiu (!!!), oraz sprawę powołania delegatów kolejarzy do Rad gospodarczych w Dębicy i Rzeszowie.**

C. k. Starostwo krakowskie
POWIATOWY URZĄD GOSPODARCZY

W Krakowie, 9 stycznia 1918.

Ogłoszenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że wydane bony **zużyte być mają do 31 stycznia 1918 r., gdyż później tracą swą wartość.**

Sklepy (rzeźnicy) przedłożyć mają rachunki w przepisany sposób do 5-go lutego 1918 r.

Osoby uprawnione do korzystania z pomocy akcyi wyżywienia ludności, **o ile nie zostały wciągnięte do sporządzonych list**, zgłaszać się mają z żądaniem wpisania **do listy gminnej Komisyi aprowizacyjnej najpóźniej do dnia 25 stycznia.**

Wszyscy mieszkańcy gmin powiatu krakowskiego są uprawnieni i obowiązani do wnoszenia reklamacyi z powodu umieszczenia na liście pomocy, osób do korzystania nieuprawnionych. Reklamacye odnośne wnoszone być mają pisemnie wprost do c. k. Starostwa krakowskiego — Powiatowego Urzędu gospodarczego w Krakowie, ulica Kopernika L. 36. Doniesień nie podpisanych nie przyjmuje się.

Dla objaśnienia, **kto ma prawo korzystać z akcyi pomocy** w wyżywieniu, podaje się następujące zasady:

1) Z akcyi korzystać mogą z reguły osoby nie posiadające gruntu, tj. osoby nie uprawiające gruntu. Posiadacze do około dwóch morgów gruntu, mogą być wyjątkowo uwzględnieni, jeśli mają na utrzymaniu większą ilość osób, nie mają bocznych dochodów itp.

2) Z reguły mogą być objęte akcyą tylko te gospodarstwa domowe, których dochody nie przenoszą 75 koron miesięcznie przeciętnie na osobę. Przy obliczeniu dochodów wlicza się dochody w gotówce wszystkich członków gospodarstwa domowego, jakiekolwiek by te dochody były, oraz wszelkie dochody realne (w naturze, z gruntu).

C. k. Delegat Namiestnika
w. z.
Dr. Studziński.

UWAGI DO POWYŻSZEGO OGŁOSZENIA.

Zwracamy uwagę bezrolnej i małorolnej ludności powiatu na to ogłoszenie. Należy tę akcyę w całej rozciągłości wykorzystać, a więc żądać wpisania na listy tych osób, które wedle ust. 1) i 2) powyższego ogłoszenia mają prawo do pobierania bonów.

Ponieważ przy rozdawnictwie bonów okazało się, że bony otrzymało wiele bardzo osób takich, które do tego prawa nie mają (posiadacze dużych gospodarstw, właściciele kamienic itp.) należy żądać ich wykreślenia z list, bo każdy bon dany bogatemu, krzywdzi bezrolnego biedaka. Te reklamacye muszą być podpisane imieniem i nazwiskiem tego, który żąda odebrania bonów nie mającym do tego prawa.

Wszelkich wyjaśnień udziela Redakcya „Prawa Ludu“, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

POWIAT WIELICZKA.

ZGROMADZENIA POSŁA KLEMENSIEWICZA odbyły się dnia 13 b. m. w Węgrzcach Wielkich i Kokotowie przy bardzo licznym udziale włościaństwa. Poseł Klemensiewicz przedstawił bieg wypadków od wybuchu wojny, omówił wyswobodzenie Polski, poczem przeszedł do spraw codziennych jak: rekwizycye paszy, zboża, brak węgli i nafty, niewypłacanie odszkodowań i t. d. Zgromadzeni gorącym oklaskiem podziękowali za przemówienia, poczem poszczególni wyborcy przedstawiali posłowi swoje życzenia i bóle.

ZAŁOŻENIE „KÓŁKA ROLNICZEGO“ W KOKOTOWIE odbyło się dnia 13 b. m. przy współudziale posła Klemensiewicza, przez delegata pow. Zarządu Kółek p. Jamkę. Wpisało się 66 członków, poczem wybrano Zarząd, do którego weszli: tow. Karaman W. jako przewodniczący, Szewczyk Jan jako zastępca, Jagła J. jako sekretarz, Talaga Wojc. jako skarbnik. Talaga Józef, Szeląg Józef, Szewczyk Mat., Dańda M. jako członkowie. Komisya rewizyjna: Flak Piotr, Sanok Wincenty, Krupa Jan.

Jako delegatów na Zjazd Kółek rolniczych w dniu 31 b. do Wieliczki wybrano: posła Klemensiewicza, tow. Karamana W. i tow. Jagłę.

POWIATOWY ZJAZD KÓŁEK ROLNICZYCH odbędzie się dnia 31 b. m. godz. 10 rano w Wieliczce. Ze względu na bardzo ważne i pilne sprawy prosimy wszystkie Kółka rolnicze wysłać swoje delegacye.

WSZYSCY RÓWNI WOBEC BOGA ks. Kajetanie, więc to nie ładnie wypędzać ludzi z przed wielkiego ołtarza u Reformatów — bo tam... „arystokracya“ siedzi i stoi!

WYBORY DO RADY GMINNEJ przeprowadzone w Wieliczce na wiosnę 1914 r. dotąd nie doczekały się zatwierdzenia. Stara Rada rządzi, a akta leżą w Namiestnictwie.

Jest rzeczą niezbędną powołać do życia nową — a tak dawno — wybraną Radę i w tym celu podjęte zostaną w najbliższym czasie energiczne kroki.

POSIEDZENIE RADY GOSPODARCZEJ MIEJSKIEJ odbyło się dn. 9 b. m. Zwołania posiedzenia zażądał nowo mianowany delegat namiestnictwa p. radca dworu **Biesiadecki**, aby się naocznie przypatrzeć gospodarce, której sława daleko wybiegła poza granice powiatu!

Różne rzeczy wiedzieliśmy, ale podobnej komedyi, jaką urządził Magistrat — ze świecą poszukać.

Po odczytaniu protokołu, ponieważ nikt nie przedstawił sprawozdań z działalności Rady i ze stanu aprowizacyi miejskiej (widocznie plany aprowizacyjne Magistratu boją się światła dziennego i dyskusyi publicznej), postawił tow. Woroń następującą interpelacyę:

1) Dlaczego do tej pory gmina Rada gospodarcza ani razu nie odbyła posiedzenia?

2) Co się stało z artykułami żywnościowemi, jak, kawa, herbata, kakao, śledzie, miód, mydło, które Magistrat rzekomo dla potrzeb ludności miasta od dłuższego czasu sprowadzał, a z których korzystali przeważnie ci, co stoją najbliżej Magistratu i pana burmistrza.

Mydło przez Magistrat sprowadzone odkupił Schinagel, potem sprzedał Rosenzweigowi, ten znów Magistratowi, a Magistrat Lichtowi. Kakao, śledzie i miód sprzedano Lichtowi i Seidenfrauowi.

3) Dlaczego organy policyjne miasta nie współdziałają w zwalczaniu pokątnego handlu wywozowego i lichwie artykułów codziennej potrzeby.

4) Nadto wypada mi zwrócić uwagę na handel łańcuszkowy w handlu solą przez Magistrat, będący z Lichtem w bliskich stosunkach.

Interpelacya tow. Woronia sprowadziła prawdziwy popłoch wśród szanownych aprowizatorów. — P. Aywas „wyjaśniał“ pozycye tak misternie, że sam djabeł nie dojdzie, co on właściwie mówił. Widać było gwałtowne usiłowanie zamącenia wszystkiego — faktem jest, że na jasną interpelacyą tow. Woronia nie odpowiedział!

Ale dobił Magistrat... Męciński! W sprawie mydła wystąpił on z twierdzeniem, **iż mydło sprzedano Schinaglowi, bo by je były... myszy zjadły!** Znalazł się Schinagiel, jako dobrodziej miasta, i czego... myszy nie zjadły, kupił, aby tem samem mydłem dalej przez Rosenzweiga handlować z Magistratem!

Prawdą jest, że Wieliczka słynie z wielu ciekawych bydląt! Wszak tam żyją konie, które Kolanowskiemu zjadły rachunki i książki konsumu robotniczego. Prawdą jest także, że myszy z Kruszwicy zjadły króla Popiela — **dlaczegóż by myszy nie miały zjeść... mydła Aywasa.**

Wszystko to dobre p. burmistrzu, ale te... myszki, to się panom nie udały!

Pomimo wygłoszenia — ni z tego ni z owego — przez ks. Hałatka hymnów pochwalnych na

cześć Aywasa — rozeszli się wszyscy pod przygnębiającem wrażeniem tego posiedzenia.

Niestety, musimy więc sami te sprawy opublikować i w stosunki wielickie wprowadzić ład i porządek.

W najbliższym numerze omówimy sprawę handlu łańcuszkowego solą.

POSIEDZENIE POWIATOWEJ RADY GOSPODARCZEJ. Stosunki aprowizacyjne powiatu godnie stoją obok miejskich. I tu p. **Starosta**, jako przewodniczący Rady, **nie złożył żadnego sprawozdania ze stanu aprowizacyi**, z jej potrzeb i braków. I znów posiedzenie wypełniły interpelacye tow. Czapora i Jagły. Tow. Jagła w ciętej interpelacyi przedstawił szereg życzeń i żądań robotniczych, bez — i małorolnych włościan, poruszył krzywdzące wydawanie bonów i zażądał utworzenia komisyi bonowej, aby usunąć nadużycia. Poseł Klemensiewicz omówił sprawę dostarczenia ubogiej ludności **bezpłatnego obuwia**. P. Okoński poruszył sprawę dostarczenia rolnikom nawozów sztucznych.

Posiedzenie to wykazało, iż p. starosta nie posiada żadnej inicyatywy i że jeżeli się coś dobrego dzieje w powiecie, to się dzieje obok niego — a często — wbrew niemu.

Do spraw tych naturalnie powrócimy!

DELEGACYĘ GÓRNIKÓW przedstawił delegatowi Namiestnictwa p. rady dworu Biesiadeckiemu tow. poseł Klemensiewicz. Delegaci omówili szczegółowo żądania ogółu co do przydziału bydła, tłuszczu, mąki kuchennej, ziemniaków, węgla, oraz udzielania części skonfiskowanych towarów konsumowi salinarnemu. P. delegat przyrzekł żądania te poprzeć jaknajenergiczniej.

Osobno przybyła delegacya górnicza, aby **prosić o pozostawienie w Wieliczce p. komisarza Matusińskiego**, którego chcą gwałtem wygryźć z Wieliczki spekulanci łańcuszkowi i inne ciemne żywioły. Im to przedewszystkiem stoi p. Matusiński na zawadzie.

Wizytacya przeprowadzona przez p. delegata niewątpliwie oczyści powietrze — my ze swej strony przedstawimy potrzebne do tego materyały!

Towarzysze!

Jednajcie nieustannie nowych odbiorców i prenumeratorów „Prawa Ludu“!

Żądajcie we wszystkich lokalach, gdzie przebywacie, aby prenumerowano „Prawo Ludu“!

Posyłajcie „Prawo Ludu“ swoim znajomym, krewnym, i przyjaciołom, którzy w polu, w rowach strzeleckich dzisiaj przebywają!

Nie zapominajcie nigdy i nigdzie, iż socyalno-demokratyczna prasa robotnicza jest waszą najdzielniejszą i najniezbędniejszą bronią w walce z wyzyskiem i ciemnotą!

Sprawy Polskie.

Polska Rada regencyjna w ostatnich dniach złożyła wizyty na dworze niemieckim i austryackim. Odbyły się zwyczajne przyjęcia, na których wygłoszono przemówienia na cześć regentów, którzy mieli nareszcie sposobność osobiście zetknąć się z kierującemi osobistościami z Austryi i Niemiec. Rada regencyjna przygotowuje zwołanie Rady Stanu coś w rodzaju sejmu, który ma postanowić o formie rządu polskiego t. j. czy ma być król w Polsce, czy też lud sam się ma rządzić. Ale Rada stanu nie wyjdzie z wyborów całego narodu, nie będą jej wybory oparte na bezpośrednim, powszechnem, równem, tajnem i proporcyonalnem prawie wyborczem, a więc nie będzie ona reprezentować woli całego narodu. Nie będzie też mieć prawa ustanawiać formy rządu, t. j. powoływać np. króla. Do tego jest powołanym tylko i wyłącznie **Sejm polski i on jedyny ma prawo ustanawiać formę rządu!**



Polska Rada regencyjna:

Józef Ostrowski *Arcybiskup Kakowski* *Zdzisław ks. Lubomirski*

Z KRAJU.

POD ADRESEM KRAJ. KOMISYI ZASIŁKOWEJ. P. Kisel, zarządca urzędu podatkowego w Stryju jest widać wrogiem legionistów, gdyż nie chce wypłacić zasiłku p. Malcowi, za legionistę, mimo przedłożenia nowego arkusza płatniczego, wystawionego przez pow. komisyę zasiłkową. Przecież to nie idzie z kieszeni p. Kisela, lecz przeciwnie pensya jego pochodzi z pieniędzy podatkowych. Spodziewamy się, że p. Kisel dostanie odpowiednią nauczkę.

NIEPORZĄDKI OŚWIĘCIMSKIE. Zmuszeni jesteśmy w czerwonem świetle przedstawić stosunki, panujące w starostwie, w którem rządzi wszechwładnie pani protekcya. I tak starostwo odrzuciło reklamacyę, wniesioną przez sekcyę konserwacyi dróg kolejowych w Dziedzicach o zwolnienie 48 l. blacharza Ebersohna, natomiast całkiem po prostu zaprzysięgło stangretów obszarnika Zwillinga i obszaru Ryczów jako strażników polnych! Czego się dziś nie robi dla przyjaźni?!

Ostatnie zgromadzenie i mowa pos. tow. dr. Bobowskiego poruszyły masy ludowe i znalazły swe echo w starostwie, od którego domagamy się dopuszczenia przedstawiciela robotników do Rady gospodarczej. Dr. Kotyla, dyrektor, ksiądz i geszefciarz w jednej osobie, miodowe słowa ma dla ludności robotniczej, a środki spożywcze dla swej kliki. Domagamy się kontroli i zapytujemy, co dzieje się ze skonfiskowanemi rzeczami? Jak wygląda pomoc dla warstw mniej zamożnych? Dr. K. zamyka oczy i nie widzi geszeftów swego przyjaciela Ledwonia, który w Babicach wraz z Kulczykiem sprzedaje kupiony za 4 K cetnar węgla po 6 K 40 h i to tylko bogaczom, a biedni nie otrzymują nic. Do sądu z nim!

RABUNKI DEZERTERA. Z Pławny, pow. Grybów donoszą nam: Niejaki Ignacy Ligęza zdezerterował ze służby wojskowej jeszcze w czerwcu 1917 r. i do dziś dnia dopuszcza się licznych rabunków tak w naszej gminie, jak też i w okolicznych gminach. Dziwne, że władze bezpieczeństwa dotąd nie ujęły dezertera-bandyty. Kradnie on wszystko, co mu się nawinie pod rękę, np. obuwie, ubranie, pieniądze, żywność itp., a nawet i cielęta, tak, że ludzie, a w szczególności kobiety w okolicznych stronach spać nie mogą z obawy napadu rabunkowego.

Gmina Pławna jest to maleńka wieś, bo liczy zaledwie 50 numerów, a rabuś Ligęza omal w każdy dzień bywa to u swojej rodziny, to u innych sąsiadów, i omal w każdy dzień, w każdą noc obrabuje kogoś w gminie Pławnej. Wójt bardzo dobrze o tem wie, mimo to wcale to go nie obchodzi, a jak wójta pyta żandarm, czy go tu nie było, to wójt odpowiada, że nie. I na tem sprawa załatwiona. A bezradni ludzie naradzają się, czy rabusia zabić, czy pisać prośbę do wyższych władz o jakąś obronę.

KS. STAN. WĘGRZYNEK **w Dziekanowicach** jest opętany jakąś manią zwalczania socyalistów. Od pewnego czasu ani jedno kazanie nie minie, ażeby na niem nie było wyklinań socyalistów i gazet socyalistycznych. Ale to nic dziwnego. Bo jak nietoperze boją się światła słonecznego, tak samo ks. Węgrzynek boi się i nie chce mieć w swej parafii światłych chłopów. Dlaczego ks. dobrodzieju nie wyklinasz tych, którzy z tych mało rolnych i bez rolnych drą, biorąc po 100—120 K za ćwierć pszenicy, albo po 70—80 K za ćwierć żyta, albo po 60—80 K za korzec ziemniaków. Gdzież miłość chrześcijańska i bliźniego? Dlaczego ich księże nie wyklinasz, tylko nas biednych, którzy nie dostajemy kartek na mąkę ani na chleb i sąmy zdani na łaskę chłopów-kmieci, chłopów-bogaczy, przecież my choć z „Prawa Ludu“ co tydzień możemy zaczerpnąć trochę otuchy na przetrzymanie tej strasznej nędzy i grozy wojennej. Czy słowo Boże także podrożało, że za roczny wypominek dusz brałeś dobrodzieju po 4 K (dawniej po 2 K), a za jednorazowy po 5 ct. (dawniej po 2 ct.).

Więcej później, bo mamy nadzieję, że przez wyklinanie nas, przysporzy nam ks. dobrodziej więcej czytelników, za co już z góry serdecznie dziękujemy!

Czerwony parafianin.

JAK TO GÓRNICY SALIN W KAŁUSZU ZOSTALI ZAOPATRZENI W OBUWIE I UBRANIA Z IZBY HANDLOWEJ WE LWOWIE? Po dwóch miesiącach starań i zabiegów pertraktacyj i wysyłania telegramów ze strony Zarządu, wysłało biuro surowców zawiadomienie, aby około 20 listopada zgłosić się do centrali, celem zakupna skór i materyi na ubrania. Górnicy złożyli też ostatni grosz, aby chociaż w części zaopatrzyć się w najniezbędniejsze obuwie i ubrania. Dnia 22 listopada b. r. wysłali czterech delegatów, z którymi pojechał również p. inż. Kordecki, chcąc ułatwić przy wyborze potrzebnych materyałów. Lecz jakieś nieszczęśliwe fatum ciąży na górnikach, gdyż centrala odmówiła wręcz wydania skóry i innych potrzebnych materyałów. Innym wydawano równocześnie skóry i materyi, a górnicy musieli się zadowolnić tem, iż oglądnęli magazyny ze skórami i przypatrywali się, jak ją wydawano dla innych!

Dopiero p. Kordecki z ciężką biedą uzyskał **54** metry materyi na **641** osób, więc w jaki sposób da się rozdzielić tych pary metrów pomiędzy górników?

Przy wybieraniu tej materyi w magazynie usuwano trwalsze już po wybraniu, a podpychano zupełnie liche i nie nadające się, słabe materye, jednakowoż innym tych trudności nie robiono. Dlaczego?

Zapytujemy, co znaczą te szwindle? Dlaczegoż była skóra dla delegatów miasta Kałusza, którzy przyjechali o jeden dzień później i ci otrzymali skórę na 100 par bucików i wiele innych materyi na ubrania, **a tylko dla górników nie było?** — Czyż górnicy mogą czekać, aż im nogi obmarzną w dziurawych butach lub niech czekają zmiłowania Bożego do maja, aby się ogrzać do słonka? Taka to dola biednych górników i takie porządki w centrali Izby handlowej we Lwowie!

Bosy górnik.

Z BOCHNI.

JAK MAGISTRAT BOCHEŃSKI ROZDZIELA WĘGLE. Do grudnia przeszłego roku rozdzielał węgle przychodzące do magistratu pomiędzy ubogą ludność sam magistrat. Pisaliśmy już o tem, że chcący otrzymać węgiel musieli dużo czasu tracić, bo dla 20-tysięcznej ludności miasta Bochni zamało jeden skład, Magistrat nasz jest jednak wygodny i ma tylko jednego opatrznościowego męża p. Kopetschnego, który chociaż jest t. zw. inspektorem policyi, z własnej pilności zajmuje się podziałem skonfiskowanych artykułów jak masło, jaja, sery, słonina, kawa, wędzonka i skóry na podeszwy, więc oddał rozdział węgla w obce ręce. [illegible]

W Bochni jest kilka składów węgla, ale magistrat uznał za stosowne oddać swoje węgle tylko jednemu, protegowanemu Flurowi, który się trudnił hurtowną sprzedażą. Wszystkie więc węgle nadchodzące pod adresem magistratu odbiera pan Fluhr i rozdziela je na dworcu kolejowym, oddalonym kilometr drogi od miasta.

Zamiast więc ułatwić pobór węgla utrudnia go sam magistrat na każdym kroku i zmusza odbiorców do większych wydatków, bo cetnara węgli z kolei nie przyniesie biedna kobieta na plecach, ale musi drogo zapłacić, żeby jej dostawiono do domu, a ile czasu i drogiego obuwia straci na chodzenie za kartkami na węgle i po węgiel na stacyę, nad tem się nie chce magistrat zastanowić.

Jak przy rozdziale bonów rządowych i środków żywności brak kontroli!, tak i przy rozdziale węgla, bo członkowie magistratu, zwłaszcza płatni, jak burmistrz, wiceburmistrz i asesor są do reprezentacyi i podpisywania kawałków i ogłoszeń rozlepianych po murach, do realnej pracy niema ludzi.

Otrzymane z takimi trudnościami węgle dla miasta, oddajo się do rozdziału kupcowi bez żadnej kontroli, bo kartki na węgle, które magistrat wydaje. a później ich po odbiorze nie sprawdza, nie można nazwać kontrolą nad sprawiedliwym rozdziałem.

Skutki tej niedołężnej gospodarki są takie, że handlarz zaledwo część węgli miejskich wydaje mieszkańcom Bochni po cenie przepisanej, a resztę sprzedaje bez kartek po 8 i 10 kor. za cetnar metryczny. Na dowód tego zechce p. komisarz aprowizacyjny sprawdzić, ile z 8 wagonów, które przyszły 26 grudnia i z tych, co później nadeszły pod adresem magistratu, sprzedano ludności miejskiej na kartki, a ile innym odbiorcom bez kartek.

NIE KIJEM GO, ALE PAŁKĄ! W numerze 12 „Prawa Ludu" pisaliśmy w korespondencyi z Bochni, że woźny magistratu p. Pawełek, odnosił wór cukru do inspektora Kopetschnego. Pan Pawełek donosi nam, że jego nazwisko mylnie w tej korespondencyi wymieniono, bo on nie miał i nie chce mieć nic wspólnego z p. Kopetschnym. Chętnie wiadomość tę prostujemy z tem, że ten wór cukru dźwigał policyant Urban!

GDZIE GINIE RUM I SPIRYTUS? Przed kilkoma miesiącami zakwestyonowano szynkarzowi z Ubrzeż beczkę spirytusu i beczkę rumu i zdeponowano w starostwie aż do rozstrzygnięcia sprawy. Szynkarz czekał długo i cierpliwie na to rozstrzygnięcie i nareszcie zgłosił się do starostwa i odszukał swe beczki, ale niestety zupełnie próżne!

Gdzie się więc podział rum i spirytus? Czyżby szczury wypiły?

Jak nam donoszą, przydzieliła centrala spirytusowa większą ilość spirytusu dla miasta Bochni. Ponieważ w Bochni nikt tego spirytusu nie widział, może nam p. Maiss i p. Horowitz wyjaśnią, co się stało z tym spirytusem.

Opowiadają, że w piwnicach magistratu w Bochni znajduje się skład zboża, które niszczą szczury. Upraszamy komisyę gospodarczą, aby kazała sprawdzić, czy pogłoski te są prawdziwe, a jeżeli tak, to chyba lepiejby było rozdać to zboże ubogim, niż przechowywać je w piwnicach na pastwę szczurów.

Z BRZESZCZ.

DLACZEGO SPADŁA PRODUKCYA WĘGLA W BRZESZCZACH? Kierownik Paszek zgania to na wygłodzonych górników, że rzekomo zleniwieli. Ale prawdziwą winę ponosi on, Paszek, bo co jego to boli, że nie ma na dole wody do picia, albo brakuje palników, albo, co najważniejsze, że niema drzewa do odbudowy! Ileż to górnik traci czasu (i zarobku), zanim znajdzie kawałek drzewa do odbudowy! Maszynki do odwożenia węgla przeważnie popsute, bo naprawić nie ma kto! Ale co to Paszka obchodzi, który na pociechę leci zaraz na polowanie, zamiąst kopalni pilnować. Taka gospodarka odbija się przedewszystkiem na górnikach, którzy skutkiem tego mało zarabiają, a więc muszą głodować! Czy p. minister Homan długo jeszcze będzie cierpieć te stosunki?

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE składają wdowy i sieroty po górnikach z Brzeszcz p. kasyerowi Gorczycy za udzielenie kwoty K 211 z funduszu przeznaczonego na wieniec żałobny dla śp. małżonki p. Gorczycy.

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

DELEGACYA GÓRNIKÓW I ROBOTNIKÓW zagłębia chrzanowskiego, prowadzona przez posła Klemensiewicza przedstawiła delegatowi Namiestnictwa, p. Biesiadeckiemu, żądania swe co do aprowizacyi, wprowadzenia bonów oraz przyspieszenia prac komisyi zasiłkowej. P. Delegat rozpatrzył dokładnie życzenia robotnicze, przyrzekając ich poparcie w Namiestnictwie. Posiedzenie specyalnej komisyi, celem unormowania wydawnictwa bonów, odbyło się w piątek dnia 18 b. m. — Sprawozdanie w następnym numerze.

W KONSUMIE ROBOTNICZYM W SIERSZY panują conajmniej dziwne stosunki! Górnicy żalą się, iż wywozi się całymi furami towary z konsumu, na czem naturalnie cierpi aprowizacya. Winę dużą ponosi tu posterunek żandarmeryi, który bardzo miękko w tych sprawach prowadzi dochodzenia, jak to np. miało miejsce dnia 1 listopada! Zabrać biednej kobiecie miarkę kartofli to nie sztuka, ale złapać furę ze słoniną, to... obowiązek!

GÓRY LUSZOWSKIE. NIELITOSCIWEGO ZDZIERSTWA dopuszcza się sekretarz gminy Sierszy, który od druków zasiłkowych pobiera po 3 kor. Gdzież tu jest sumienie, kazać sobie płacić takie sumy i to przez najbiedniejszych! Przecież za to trzeba będzie zdać rachunek, gdy wrócą żołnierze z wojny. A wtedy co będzie p. sekretarzu?

RATUJCIE, BO ZMARNIEJEMY! Aprowizacya górników w Jaworznie jest pod psem prowadzona! Wybudowano wprawdzie wspaniały konsum, lecz towarów w nim niema! Żony nasze stoją od 6 zrana do 8 wieczorem — nadaremno! Ziemniaków brak, chleb gorzki, klajstrowaty, że go przełknąć nie można, innych prowiantów nie ma — pytamy, skąd ma mieć górnik siłę? Święta skasować potrafią, lecz dać jeść — to niema nikogo. A do tego gdy żona robotnika w krwawym trudzie zdobędzie trochę prowiantów — to zabierają, a nawet kartki nie dadzą, aby się o swoją krwawicę upomnieć. Gdzież tu rozum? I jaki tego koniec?

SZWINDLE Z TYTONIEM W PSARACH odbywają się na wielką skalę! Oba wyszynki, sklep i trzy trafiki znajdują się w rękach mojżeszowego wyznania. Między nimi odbywa się handel i wymiana tytoniu za produkta. W trafice tytoniu nie dostanie, ale pokątnie jest go dosyć! Np. Samuel Winer sprzedawał 3 cm. długie papierosy, robione z tytoniu fajkowego, po 8 halerzy. Tabaki rzekomo nie fasował, ale się potem znalazła i to tanio, bo zaledwie 50 gr. za 2 kor.! Możeby straż skarbowa z Lgoty zainteresowała się cokolwiek tą sprawą? Czy mamy sami zrobić tu porządek?

NOWA PLACÓWKA. Dnia 26 grudnia 1917 r. odbyło się zgromadzenie poufne we wsi Ostrężnicy. pow. Chrzanów, pod przewodnictwem tow. Pałki St. Referował tow. Molęda. Na zgromadzenie przyszła wielka gromada robotników, którzy masowo się zorganizowali i wybrali z między siebie Komitet Miejscowy w Ostrężnicy.

Przed kilku laty, gdy się pokazał w tej wiosce robotnik zorganizowany, toż go chciano ukamienować, a to z powodu ciemnoty klerykalnej. A dzisiaj, lud roboczy w Ostrężnicy przejrzał na oczy i nic da sobie soli do oka sypać! Tak, wszyscy tow. robotnicy łączcie się pod jeden sztandar, agitujcie i rozszerzajcie naszą organizacyę. Niech żyje Polska Partya Socyalno-Demokratyczna!

Nowo zorganizowany.

ŚLĄSK.

„POZWÓLCIE MALUCZKIM PRZYJŚĆ DO MNIE!" Piękne te słowa — szkoda tylko, że ich nie zna ks. katacheta w Łazach! Wprost przeciwnie! Dzieci nasze bije, rzuca o ziemię i kopie, głowami o mury tłucze, tak, iż dzieci muszą chore — w domu zostawać! Dnia 4 grudnia skatował ten oryginalny „pasterz" małą córeczkę tow. Króla, który się na to żalił w Radzie szkolnej. Dzikie zapędy tego zwierzaka należy jak najprędzej poskromić! Nie dość nędzy i niedoli, żeby jeszcze znęcano się nad dzieckiem robotniczem — w szkole? Ale że ryba śmierdzi od głowy, więc i kierownik szkoły dzieci katuje! Wzywamy c. k. Radę szkolną, aby raz wreszcie temu znęcaniu się nad dziećmi koniec położyła!

Głos robotników naftowych.

Klęska z powodu braku nafty i opału.

W Borysławiu, który dla całej Austryi ropę dostarcza, niema ani nafty, ani opału! Od godz. 8 wieczór elektrownia przestaje funkcyonować — z powodu braku opału i miasto tonie w ciemnościach! Mieszkańcy zmuszeni są iść spać, gdyż nafty dostać nie można, a za świece, których wprawdzie pewien kontyngent jest podobno dla Borysławia i Wolanki przeznaczony, bajońskie sumy w handlu płacić trzeba.

Jeszcze gorzej przedstawia się **sprawa opału**. Firmy przy ostatniej umowie z robotnikami zgodziły się dawać robotnikom opał w naturze lub płacić za niego i regularnie płacą, lecz to sprawy nie rozwiązuje, gdyż opału dostać nie można! **Węgla niema wcale**, a co do drzewa, to, gdyby nawet kto je kupił, nie mógłby z lasu zabrać z powodu braku koni.

Ropy w handlu detalicznym też niema! Z kopalni brać jej nie pozwalają właściciele, twierdząc (nie bez słuszności), że robotnicy mają specyalnie na opał płacone.

Sytuacya wobec mrozów staje się coraz cięższa, cierpliwość ludzka się wyczerpuje, robotnicy coraz bardziej narzekają i zaczynają myśleć o energicznem wystąpieniu z powodu braku nafty i opału. W niektórych mieszkaniach sprawili sobie ludzie instalacye gazowe po to, ażeby od czasu do czasu zobaczyć malutki płomyk niebieski gazu, który wnet znika, jak niedościgłe marzenie.

Zimno, ciemno, a do tego i niebezpiecznie! Niemal co nocy ktoś z **mieszkańców jest dokładnie okradziony.**

Podziwiać należy spryt i organizowanie szajki, która coraz nowe i doskonalsze sposoby okradania wymyśla, a tak to cichutko i zgrabnie robi, że ani złe psy, ani czujni stróże, ani obecność gospodarza w domu, ani nawet żandarmerya i krążące, z rozkazu rotmistrza całą noc, patrole, nic im nie przeszkadzają.

Rady na nich niema. To jest zdobycz wojenna i moralność, na rozwój który wojna wpłynęła.

Pogwałcenie święta górników.

Bardzo byli niezadowoleni robotnicy, że im w dzień tradycyjnego **święta górników, św. Barbary**, pracować kazano, a to tembardziej, że niektóre firmy (nie wszystkie wprawdzie), w ten dzień nie chciały wypłacić, jak za dzień świąteczny, podwójnej szychty. Czyżby naprawdę była dla kapitalistów taka wielka krzywda, gdyby robotnicy tego dnia, jeżeli już nie świętowali, to więcej zarobili?

Własny dom.

Od 1 grudnia mieści się Stowarzyszenie Robotnicze w dwóch własnych domach, nabytych przez nowo zatwierdzone Towarzystwo **„Dom Ludowy"**. Lokal wprawdzie za ciasny, lecz już na **własnym** gruncie, a jest nadzieja, że budowa własnego gmachu niedługo się rozpocznie!

Komitet miejscowy P. P. S. D.

rozpoczął energiczną akcyę w sprawie **gospodarki gminnej**, która we wszystkich gminach okolicznych pozostawia wiele do życzenia. O poszczególnych żądaniach, omawianych na posiedzeniu Komitetu i o samej akcyi, napiszemy w następnym numerze.

KRONIKA.

Katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny nr 16 zdążający ze Lwowa do Krakowa, zderzył się dziś 14 b. m. w Trzcianie koło Rzeszowa z pociągiem pospiesznym, zdążającym z Krakowa do Lwowa.

Skutki nieszczęśliwego wypadku są poważne. Zabitych jest osób 17, rannych około 50 osób. — Pociąg ratunkowy z lekarzami wysłano z Rzeszowa. Dochodzenia w toku. Komisya, mająca stwierdzić winę wypadku wyjechała z Krakowa.

Przeniesienie 50 i 51-letnich pospolitaków w strony ojczyste. Okólnik ministerstwa wojny, oddział 10 Nr. 254 do 563 z d. 15 listopada postanawia:

Prośby poszczególnych osób roczników 1867 i 1868 o przeniesienie do albo w pobliże miejscowości, w którem przed narukowaniem stale mieszkali lub wykonywali swój zawód cywilny, należy z załączeniem wszystkich dla ocenienia prośby potrzebnych załączników i odpowiednio zaopatrzowane przesłać ministerstwu.

Pospolitacy ur. w r. 1867 i 1868, mają więc przedłożyć przy raporcie prośbę o przeniesienie do albo w pobliże miejscowości, w której stale mieszkali. Prośba taka musi być zaopatrzona potwierdzeniem urzędu gminnego, że proszący rzeczywiście w tej miejscowości mieszkał, oraz powinna zawierać bliższe dane, które tę prośbę popierają. Należy się wyraźnie powołać na powyższy okólnik ministerstwa i przytoczyć powyższe cyfry i datę. Prośbę przesyła odnośny komendant do ministerstwa wojny.

KONFISKATY SYPIĄCE SIĘ NA PRAWO BEZ PRZEWY! Ani jednego numeru nie było jeszcze, aby nie był skonfiskowany! **Mamy wrażenie, iż upiorna era Stuergkha powstała z grobu!** Konfiskaty te

systemu obecnie wobec nas stosowanego, polega na **przeinaczaniu sensu zdań przez konfiskatę poszczególych słów**, przez konfiskatę ostatnich zwrotek wierszy — przez konfiskowanie w „Prawie Ludu" tego, co inne pisma bez przeszkody umieściły!

Szanowna Prokuratoryo! Dowidzenia w parlamencie!

PARLAMENT ZOSTAŁ ZWOŁANY NA 22 STYCZNIA b. r. Listy do posla Klemensiewicza dotyczące spraw parlamentarnych należy już teraz wysyłać do Wiednia (adres: **Wien I, Parlament**). Listy do Redakcyi do Krakowa. Na odpowiedź dołączyć 15 hal. markę!

GŁUPTASEK Z „PIASTA" przezywa nas — bolszewikami! Nieboraczek sądzi, iż to jest obelga! Zapewne, iż wiele bardzo żądań bolszewików rosyjskich strachem napawa służbę dworską Długosza, redagującą dziś „Piasta". Niewątpliwie parcie ze strony bolszewików do zakończenia wojny i zawarcia pokoju zgryzotą i zmartwieniem przejmuje obszarników i bogaczy wsiowych (a tych tylko przecież „Piast" reprezentuje), którzy na lichwiarskiej sprzedaży bydła i zboża dorabiają się kroci. Ale szerokie masy ludowe nie boją się haseł bolszewików — niosących światu całemu pokój! Możecie ujadać! Wasze głosy nie pójdą w niebiosy!

Ej ta krówka Długoszowa, ta krówka!...

ZNIESIENIE KOMEND REJONOWYCH W GALICYI. C. k. Namiestnictwo zwinęło reskryptem z dnia 27 grudnia komendy rejonowe (czyli ekspozytury rolnicze) od 1 b. m. w dziesięciu powiatach, to jest w Białej, Chrzanoiwe, Jaśle, Krakowie, Tarnobrzegu i Wieliczce, nadto w siedmiu powiatach od 1 lutego, to jest w Brzesku, Jarosławiu, Gorlicach, Oświęcimiu, Wadowicach, Żywcu i Nowym Sączu. Równocześnie namiestnictwo oddaje agendy tychże ekspozytur rolniczych starostom.

Towarzystwa akcyjne w r. 1917. W roku ubiegłym założono w Austryi 22 nowych towarzystw akcyjnych o kapitale 62 milionów koron, podczas gdy w r. 1916 powstało tylko 9 towarzystw akcyjnych z kapitałem 37 i pół mil. kor. Największy kapitał zakładowy w r. 1917 wykazuje fabryka prochu Skody i wielkiego przemysłowca Wetzlera, bo 15 mil. koron. Podwyższenie kapitałów zakładowych uchwaliło w r. 1917 i przeważnie także dokonało 78 austryackich towarzystw akcyjnych. Suma tych podwyższeń wynosi 269 mil. koron z czego przypada 163 milionów na 20 banków i 106 mil. na 58 towarzystw akcyjnych przemysłowych. W roku 1916 było podwyższeń kapitałów zakładowych 60 z kwotą 262 milionów kor. w czem uczestniczyły banki 127 mil, a towarzystwa przemysłowe 135 milionami. Kapitał zbiera żniwa

BIAŁA PLAMA.

O biała plamo w gazecie
Tyś dama wielce wstydliwa:
Wciąż kryjesz, wciąż coś ukrywasz...
Doprawdy, tyś niemożliwa!

Za to po wojnie opadnie
Z ciebie sukienka, o miła!
I będę wiedział dokładnie
Coś ty za cnoty tam kryła...

A. Ch.

———o———

ROLNIK I HODOWCA.

Uregulowanie obrotu gruntami.

Rozporządzeniem cesarskiem z 9 sierpnia 1915 uzależniono przenoszenie za życia własności gruntu, przeznaczonego do celów gospodarstwa rolnego lub lasowego od **orzeczenia specyalnej komisyi obrotu gruntami.** Komisya ta ma tylko wówczas zgodzić się na przeniesienie własności, jeżeli ono nie sprzeciwia się ogólnemu interesowi, wyrażającemu się **w potrzebie utrzymania sprawnego stanu wieśniaczego.** Jedynie w wypadku, w którym przeniesienie ze względu na osobiste i gospodarcze stosunki posiadacza, jest konieczne, celem uniknięcia całkowitej ruiny własności jest ono dopuszczalne. W każdym razie należy czynić starania w kierunku przeprowadzenia sprzedaży, odpowiadającej intencyom rozporządzenia cesarskiego. W § 7 rozporządzenia przewidziano powołanie do życia urządzeń, ułatwiających osiągnięcie powyższych celów.

W wykonaniu wspomnianego programu ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło rozporządzenie z 30 grudnia 1917, zawierające odnośne postanowienia. Mianowicie, jeżeli komisya obrotu gruntami uchwali zgodzić się na konieczne przeniesienie własności, jakkolwiek przeciwia się to intencyom rozporządzenia cesarskiego, ma uwiadomić o tem przed wygotowaniem uchwały **instytucye pośredniczące**, które wyznaczy minister rolnictwa. W tym charakterze wchodzą przedewszystkiem w rachubę **rolnicze związki stowarzyszeń.** Skoro instytucya pośrednicząca nie oświadczy się w ciągu czterech tygodni, należy wygotować uchwałę, dopuszczającą przeniesienie. Na wypadek atoli, jeżeli instytucya pośrednicząca sama, albo podany przez nią kupiec, który odpowiada przepisom rozporządzenia o obrocie gruntami, za zgodą sprzedawcy w porę oświadcza się, że kupują grunta, komisya obrotu gruntami sprzeciwi się przeniesieniu własności na podstawie pierwotnej umowy, przyzwalając na przeniesienie na rzecz instytucyi pośredniczącej albo kupca przez nią wyznaczonego. Komisya sprzeciwi się przeniesieniu, gruntu na podstawie pierwotnego kontraktu sprzedaży także wówczas, gdy nie zgodzi się na to sprzedawca i chociaż cena kupna, którą ofiaruje instytucya pośrednicząca albo podany przez nią kupiec, osiąga wartość szacunkową gruntu.

Podobne zarządzenia przewidziane są celem uzyskania nabywcy w razie **przymusowego przetargu.** Zatem przy każdym przymusowym przetargu gruntu rolniczego i lasowego **uwiadomi się instytucyę pośredniczącą**, doręczając jej wygotowanie edyktu licytacyjnego. Jeżeli instytucya tego rodzaju w terminie licytacyjnym przed końcem przetargu wniesie taką samą ofertę, jak najwięcej ofiarujący, **udzieli się jej przybicia**, o ile przeniesienie własności na rzecz innego oferenta sprzeciwiałoby się intencyom rozporządzenia o obrocie gruntami. W razie niezgłoszenia oferty przez instytucyę pośredniczącą, należy przed wygotowaniem uchwały w sprawie udzielenia przybicia zażądać orzeczenia komisyi obrotu gruntami co do dopuszczalności przeniesienia własności. Jeśliby, wedle zdania komisyi nie odpowiadało ono przepisom rozporządzenia cesarskiego, sąd egzekucyjny ma wezwać instytucyę pośredniczącą do oświadczenia się w cigu 14 dni, czy chce nabyć grunt na podstawie warunków licytacyjnych. Gdy oświadczenie takie wpłynie w porę, udzieli się **przybicia instytucyi pośredniczącej**, w przeciwnym zaś razie sąd egzekucyjny wygotuje uchwałę wsprawie udzielenia przybicia na rzecz najwięcej ofiarującego.

Instytucye pośredniczące mają czynić starania, by znaleźć odpowiedniego nabywcę, a tylko wyjątkowe same będą nabywały grunta. Także w tym wypadku obowiązkiem ich jest najrychlej przenieść własność na rzecz kupca, przeciwko któremu ze stanowiska rozporządzenia o obrocie gruntami nie zachodzą żadne przeszkody. Jeżeli dalsze przeniesienie własności odbędzie się w ciągu trzech lat, odpada uiszczenie powtórnej należytości przenośnej. Na ten czas instytucya pośrednicząca otrzymać może ze skarbca państwa fundusze na oprocentowanie kwot, których użyć musiała do nabycia gruntów.

Sprawy partyjne.

Do komitetów miejscowych P.P.S.D. w Galicyi Zachodniej.

W ostatnich miesiącach nastąpiło wielkie ożywienie się ruchu partyjnego. Powstał ze zgliszczy wojennych na nowo szereg komitetów miejscowych, szczególnie w okręgu chrzanowskim. Praca party na wre i musi się jeszcze bardziej spotęgować, gdyż stoimy w obliczu powrotu tak upragnionego pokoju.

Przypominamy komitetom miejscowym, że na podstawie uchwały Komitetu obwodowego dla Galicyi zachodniej tygodniowa wkładka partyjna wynosi obecnie **10 hal.** Komitety miejscowe zużywają na razie stare marki partyjne, 5 względnie 6 halerzowe, które jednak sprzedaje się po 10 hal.

Wzywamy wszystkie komitety miejscowe, aby do tej uchwały komitetu obwodowego bezwarunkowo się zastosowały.

Następnie wzywamy komitety miejscowe, by w styczniu 1918 r. złożyły sprawozdania z działalności i kasowe za cały czas wojny, odbyły walne zebrania partyjne i przeprowadziły wybór nowych komitetów miejscowych i sprawozdania swe oraz imiona, nazwiska i adresy członków komitetów przesłały komitetowi obwodowemu w Krakowie, ul. Dunajewskiego l. 5.

W sprawozdaniu należy omówić krótko sprawy gminne i aprowizacyjne, podać nazwiska naszych radnych gminnych i członków rad gospodarczych oraz zaznaczyć, kiedy mają się odbyć najbliższe wybory do rady gminnej.

W sprawie przysłania referentów na zgromadzenie należy się zwracać do komitetu obwodowego, który też sprzedaje afisze na zgromadzenia po 4 K za 20 egzemplarzy.

Komitet obwodowy P.P.S.D.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

List z Padwi nie podpisany pojechał do pieca.

E. Kopetschny, Bochnia sprostowanie jako nie odpowiadające ustawie — w piecu. Nie trzeba dawać powodów — nie będzie się nic o panu pisać! Jasne?

OBWIESZCZENIE.

Cesarskie rozporządzenie z dnia 4 stycznia 1917 Dz. u. p. L. 6, wprowadzające ważną reformę naszego ustawodawstwa o ubezpieczeniu na wypadek choroby, zamienione zostało obecnie przez Radę państwa w ustawę z dnia 20 listopada 1917 Dz. u. p. L. 457.

Jedną z ważnych zmian w tej ustawie jest zaprowadzenie, w miejsce dotychczasowego systemu „zwykłych zarobków", systemu klas zarobku, przez co zasiłki w chorobie, nie odpowiadające dzisiejszym stosunkom, zostaną znacznie podwyższone. Odczuwała to oddawna klasa pracująca, dla której niski zasiłek podczas choroby nie mógł w żaden sposób wystarczyć na utrzymanie.

Dla celów ubezpieczenia dzieli wspomniana wyżej ustawa ubezpieczonych, stosownie do ich zarobku, na klasy płacy według następującego szematu:

Klasa płacy	Z A R O B E K dziennie	albo tygodniowo	albo miesięcznie	Za przeciętny zarobek dzienny przyjmuje się
1	do 1·25	do 7·50	do 31·25	1·—
2	ponad 1·25 do 1·75	ponad 7·50 do 10·50	ponad 31·25 do 43·75	1·50
3	„ 1·75 „ 2·25	„ 10·50 „ 13·50	„ 43·75 „ 56·25	2·—
4	„ 2·25 „ 2·75	„ 13·50 „ 16·50	„ 56·25 „ 68·75	2·50
5	„ 2·75 „ 3·25	„ 16·50 „ 19·50	„ 68·75 „ 81·25	3·—
6	„ 3·25 „ 3·75	„ 19·50 „ 22·50	„ 81·25 „ 93·75	3·50
7	„ 3·75 „ 4·50	„ 22·50 „ 27·—	„ 93·75 „ 112·50	4·12
8	„ 4·50 „ 5·50	„ 27·— „ 33·—	„ 112·50 „ 137·50	5·—
9	„ 5·50 „ 6·50	„ 33·— „ 39·—	„ 137·50 „ 162·50	6·—
10	„ 6·50 „ 7·50	„ 39·— „ 45·—	„ 162·50 „ 187·50	7·—
11	„ 7·50	„ 45·—	„ 187·50	8·30

Za zarobek uważa się udzielane regularnie udziały w zysku, wynagrodzenia i pobory w naturze, następnie świadczenia osób trzecich, o ile będące w zwyczaju udzielanie takich świadczeń wpływa na wymiar wynagrodzenia za pracę.

Wartość poborów w naturze należy policzyć według miejscowych cen przeciętnych.

Odnośnie do terminatorów, woluntaryuszów i praktykantów należy również zgłosić ich płacę lub zarobek, o ile je w gotówce pobierają.

Co do osób, ubezpieczonych według przepisów o ubezpieczeniu pensyjnem funkcyonaryuszów, uchodzi za zarobek kwota poborów, policzalna według tych przepisów przy przydzielaniu do klas pensyjnych.

Dla przydzielenia do klas płacy jest rozstrzygający m zarobek, zapewniony ubezpieczonemu za pewien oznaczony okres czasu (płaca według czasu).

Jeżeli płacę umówiono według innego miernika (płaca akordowa, od kawałka, świadczenia osób trzecich), to należy klasę płacy oznaczyć według tej kwoty, jaka przypuszczalnie przypadnie w przecięciu, albo też zwyczajnie przypada na jeden tydzień, lub na jeden miesiąc.

W myśl § 7 c. powołanej na wstępie ustawy są pracodawcy obowiązani podać do wiadomości Kasy chorych daty, potrzebne do przydzielenia do klasy płacy, a więc rzeczywiste zarobki, jak również i wszelkie zmiany tychże. W razie działania wbrew tym przepisom ma zastosowanie § 67 ustawy o Kasach chorych.

Obecnie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z interesowanymi Ministerstwami, rozporządzeniem z dnia 1 grudnia 1917 Dz. u. p. L. 463, oznaczyło ostateczny termin do zaliczenia ubezpieczonych do klas zarobku z dniem 1 stycznia 1918 r.

W wykonaniu powyższego rozporządzenia Zarząd Powiatowej Kasy chorych wzywa uprzejmie P. T. Pracodawców, aby po myśli zmienionej ustawy o Kasach chorych podali tutejszej Kasie chorych (Rynek Kleparski L. 9) rzeczywiste zarobki dzienne (tygodniowe lub miesięczne) wszystkich przez siebie zatrudnionych robotników i urzędników najdalej w przeciągu trzech dni, a to celem zaliczenia dotychczas ubezpieczonych do klas zarobku, które począwszy od 1 stycznia 1918 r. służyć mają za podstawę przy wymierzaniu opłat na rzecz Powiatowej Kasy chorych w Krakowie, oraz przy obliczaniu świadczeń tejże Kasy wobec jej członków.

Kraków, w grudniu 1917 r.

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Krakowie
Rynek Kleparski l. 9.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.